

GAZETA POLSKA

Prenumerata w mieście kwartalnie
złp. 12—miesięcznie złp. 4.—Nu-
mer pojedynczy gr. 6.

N^o 33

Prenumerata na prowincji z opłatą poczo-
tową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 2 Lutego 1828 roku w Sobotę.

Wiadomości Handlowe.

Warszawa. Z mocy upoważnienia prezydji Tryb. cyw. I. in-
stancji wdzstwa mazowieckiego dnia 26 Stycznia 1828 r. udzielone-
go, i na żądanie sukcesorów s. p. Stefana Dobrycza, w dniu 11 Lu-
tego r. b. 1828 i następnych, każdego dnia o godzinie 9 z rana i 3
z południa, sprzedana zostanie częściowo wielka partja win węgier-
skich starych w butelkach z lat 1774, 1798, 1806 i 1811 w najlep-
szych gatunkach, za gotowe pieniądze przez publiczną licytację w
w magazynie handlu pod firmą: Stefan Dobrycz, przy ulicy krakow-
skiej przedmieście senatorskiej w Warszawie pod numerem 455 i 456.

Londyn dnia 18 Stycznia. — Z Indji wschodnich wprowadzo-
no w upłynionym tygodniu 619 pak kawy, 5,414 p. cukru, 5 p. in-
digo, 352 p. ryżu, 4,540 p. pieprzu, 26 p. goździków, 5 p. goździków
mac., 5 p. gatki muszki — Z Indji zachodnich 609 fas i 256 skrzyń
oraz worów cukru, 7 fas i 5,900 worów kawy, 166 beczek rumu,
262 worów ziela angielskiego, 104 fas melassy.

BAWLENA mały miała odbył. Przedano 50 balli gat. surate po
5½ do 5¾ d., gat. Caroiacou balli 50 po 6½ d., gat. Demerara 206 bal.
po 8 d., gat. Bowed 206 po 5½ d. — KAKAO. Zdrowego brazyl.
przedano przez aukcje 300 worów po 28½ s., uszkodzony płacono po
25 s. — KAWA przybiera stałe ceny. W aukcji na 1,101 worów
gat. Brazyl. i Domingo, płacono z pierwszej dobrego i piękną ord. (gut
und fein ord.) po 37 do 39 s., z drugiej ordyn. błąd po 37 s. Oprócz
tego przedano od reki 1,000 worów gat. brazyl. — MIESIWA i OKRA-
SY. Wieprzowiny szczupłe zapasy i dla tego jest droga; masło nie-
ma dobrych targów. — ZBOŻE. Targ dzisiejszy nie był znaczny. Szu-
kano pięknego jęczmienia na słód i płacono za niego 1 s. drożej.
O owies dopytywano się także. — KORZENIE. Cynamon cejloński
pierwszego rzędu płacono na aukcji po 6, 7 i 9 d., drugiego rzędu
po 5, 7 a nawet do 9 d., ale pierwszego i drugiego niewiele kupio-
no, pośledni po 4½ s. — Cassia lignea po 87 do 90½ s. Imbir po-
śledni gat. Malabar. po 15 do 16½ s. Za pieprz czarny piękny cięż-
ki dawano po 1½ s. — KONOPIE, LEN, ŁÓJ. Dwa pierwsze arty-
kuły bez odmiany; ostatni miał duży pokup, mianowicie do Irlandji
i cokolwiek do Francji w cenie po 38 do 38½ s. — RYŻ. Przedano
przez aukcję 261 worów pięknego gatunku Bengalskiego po 15 s.,
pośledniejszego 1,235 wor. po 1½ do 12 s.; gat. Patna płacono po
10½ do 18 s. — RUM. Gatunek Jamajka sprzedawano po niższej
cenie; gat. Leewards kupiono ale niewiele do wysłania na morze bal-
tyckie i dobrze zań płacono. — CUKIER. W ciągu tego tygodnia
przedano blisko 4,000 oxiów muskowaty, którego cena podniosła
się o 1 s. Gatunki rafinowane także o 1 s. podrożały, a mianow-
icie Lumpeny, który rozkupiono ile go było na targu. Na cukier za-
graniczny dużo jest porobionych zleczeń, które jednak nie przysię-
dają do skutku, bo są zbyt nisko limitowane. Gat. Maurikias i Ben-
gal, mają pokup i podrożały o 1 s.

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE. — Warszawa. JW. rz. ci-
wywisty tajny Radca i senator Nowosiłcow, wyjechał
do Wilna, JW. generał poruc. Albrecht do Petersburga,
a JW. jen. p. Rychter do Białegostoku.

— W dniu 24 z. m. odbył się sejmik powiatu Krakow-
skiego w Hebdowie. Obrany posłem JW. Józef Gostkow-
ski marszałek tegoż sejmiku. Naradów wojewódzkich
obrani: Józef Gosikowski dziedzic dóbr Zagrody Proszow-
skiej i Felix Zakrzewski dziedzic dóbr Wierzbów. —
W dniu tymże odbyło się zgromadzenie gminne okręgu
Łomżyńskiego, pod przewodnictwem W. J. Xiedza Ros-
kowskiego. Obrany został na radcę Wojewódzkiego W.
Antoni Budziszewski. — W dniu 28 stycznia r. b. odbył
się w mieście Szydłowie pod przewodnictwem Wiktora Łuniewskie-
go sejmik s. lachecki powiatu Szydłowskiego, na któ-
rym, obrani zostali radcami wojewódzkimi, Andrzej
Walchnoski i Wiktor Łuniewski.

Ustawy depozytowe, tłumaczone przez mecenasa
Śrzedzińskiego, wyszły z pod prasy. Obejmują one mię-
dzy innemi wszystkie przypadki w których podług kode-
xu cywilnego, postępowania, i handlowego, zaznaczenie
i skład sądowy następować winien. U XX. i. jurów i w
księgarni Pfaffa są do nabycia. — W ciągu r. 1827, przyby-
ło do publicznej narodowej biblioteki 1483 tomów; mian-
owicie: a) z kupna 1051; b) z innych instytucji 143; c)
z drukarni krajowych 130; d) z zamian 97; e) z ofiar 62.
— Wyszedł z druku numer 2 pamiętnika Kolumba zło-
żony z 3ch i pół arkusza in 8vo; zawiera następujące przed-
mioty: — VI, A. Vinterin Lapland, etc. — Zima w La-
ponji i Szwecji, oraz postrzeżenia nad Finmarkiem i
jego mieszkańcami, poczynione w czasie pobytu w Ham-
merfest, niedaleko przylądku północnego, przez Artur.
Capell Brocke. (wypis drugi) VII, Travels From Indj-
to England, etc. — Podróż z Indji do Anglii, obejmu-
jąca przejażdżki w państwie Birmanów, podróż przez Per-
sję, Azję mniejszą, etc., przez porucznika Alexandre
VIII, Ostatnia wyprawa kapitana Parry do bieguna pół-
nocnego. IX, Podróż między Alpami i we Włoszech, za-
wierająca opisanie tych okolic i ich miast główniejszych
ze szczegółami o osobliwościach naturalnych, przemy-
słowych, naukowych albo literackich, o obyczajach i zwycz-
ajach mieszkańców, o zakładach publicznych, pomnikach
sztuki, ludziach sławnych i t. d., przez p. Alberta Ma-
temont. — Rozmaitości. — Ruiny Ołbji — Łódź Mleczna i t. d.

hope, nowy kanał między Portsmouth i Londynem, powrót korwety Ros: Krosky. — Nowe dzieła. — Oprócz kantorów już wyszczególnionych, przyjmuje się również prenumerata na to pismo w składzie Ci-chańskiego przy Ulicy Podwał niedaleko kolumny Zygmunta.

ROSSJA. — W skutku prośby zanesionj przez kupców hollenderskich Lensen i Delege otrzymała kompania czarnego morza, zawiązana w Anvers, przywilej od N. Pana na zakładanie kantorów, stawianie domów, utrzymywanie głównej faktorii w Odessie, wyprowadzanie przez lat 15 herbaty chińskiej i t. d. — W dzienniku petersburskim c y tamy następujące ogłoszenie: w skutku raportu naczelnika lekarzów cywilnych, przesłanego do ministerjum spraw wewnętrznych, do czego jako inspektor jeneralny policji lekarskiej był upoważniony, rozkazał N. Pan, aby przebywający w Petersburgu, trudniący się weterynarią cudzoziemiec Fryderyk Ditrich, wywieziony był za granicę cesarstwa. Ditrich wykroczył przeciw obowiązującym prawom; 1) Lecząc choroby, do których leczenia nie miał pozwolenia, i pomimo ponownego zakazu petersburskiej dyrekcji medycznej. 2) Nadużywając łatwości osób nieświadomych przez leczenie środkami tak zwanemi sympatycznymi i magicznymi; nakoniec 3) wymieniony Ditrich powinien być uważany za oszusta, albowiem zwykle kazał sobie płacić z góry summy znaczne, nie mogąc dotrzymać obietnicy prawdziwego wyleczenia. Rząd podaje decyzję tę do wiadomości publicznej, aby posłużyła za przestrożę innym szarlatanom i oszustom; woła jest bowiem N. Pana aby takie przesłpstwa podobnym sposobem były karane. (DP.)

ANGLJA. — z Londynu dnia 18 stycznia. Gazety angielskie doniosły o zasłenem nie porozumieniu między królem angielskim i księciem brunszwickim, a teraz objaśniają je w ten sposób: Poległy rok 1815 pod Quintebras książe brunszwicki zostawił dwóch synów, z których starszy, terazniejszy książe brunszwicki urodzony jest roku 1806. W testamencie mianowany został opiekunem dwóch małoletnich król, angielski wówczas książe rejent, który obowiązek ten przyjął przez wzgląd na zaślubiny i pokrewieństwo. Kongres wiedeński powrócił domowi brunszwickiemu posiadłość praw dawniejszych, i tym sposobem opiekun stał się zarazem administratorem posiadłości małoletnich. Od roku 1815 aż do wstąpienia na tron księcia brunszwickiego w październiku r. 1823, ponosił król angielski utrudzający i odpowiedzialny ciężar opieki, lecz sądził, że ani książe, ani poddani jego nie na tém nie stracą, chociażby pełnoletność pierwszego przedłużoną jeszcze była przez dwa lata. Przeciwnie sam książe mniemał, że już w roku 16 życia miał prawo do zupełnego objęcia rządów i utrzymywał, że przedłużenie opieki do 18go roku życia było, nie potrzebną formalnością. Tymczasem sam książe postanowił uważać rok 18ty życia za epokę swojej pełnoletności. Jakoż użala on się na króla i na hrabię Münster, który w obowiązkach opiekuna, monarchę swego zastępował, że chciało przedłużyć małoletność jego nad lata prawem przepisane; że usiłowano przytępiać jego zdolności umysłowe i nadać wychowaniu jego taki kierunek, iżby się stał na zawsze nie zdolnym do objęcia rządów, że mu przeznaczono takich nauczycieli, którzy zamiast udzielania mu pożytecz-

nych wiadomości i zamiast naprowadzania go na dobrą drogę przez postępowanie łagodne, niesprawiedliwie z niego szydzili i zawsze go martwili, że do 18go roku życia zaledwie wolno mu było wychodzić z jednego pokoju do drugiego lub do ogrodu, i że bez pozwolenia swoich nauczycieli, niemógł ani jeść, ani spać, tak iż nie miał ani jednej spokojnej i wesołej chwili. (Król oddalił był tych nauczycieli gdy o tych szczegółach się dowiedział.) Książe uskarża się nadto, że król w czasie małoletności jego nadał poddanym jego reprezentację, (Do czego obowiązwała go uchwała kongresu wiedeńskiego.) Książe niechce przyjąć tego postanowienia króla angielskiego, podobnie jak niepotwierdził pensji 900 talarów, wyznaczonj jednemu z jego nauczycieli i umowy z teatrem zawarj przez ówczesowego ministra Schmidt-Phiseldach. Ucieczka tego ministra z kraju brunszwickiego gdzie osobiste bezpieczeństwo jego było narażone, umieszczenie go w służbie hannowerskiej, ściganie go przez listy gończe z wyznaczeniem nagrody za schwytanie, grzeczne wezwanie do rządu hannowerskiego o wydanie zbiegłego ministra, te były dalsze szczegóły historii tego poróżnienia. Nakoniec oświadczył książe publicznie, że wszystkie czynności rządowe jego opiekuna od roku 18 życia swego, za nieważne uznaje, jeśli później nie były potwierdzone, albowiem sama władza opiekuńcza była odtąd przywłaszczeniem. (Ustawa brunszwicka była nadana jeszcze r. 1820) Na oświadczenie to odpowiedział rząd hannowerski w dniu 9 czerwca 1827 roku, że król angielski uważa z nieukontentowaniem sprawiedliwem, postępowanie księcia, a co do ogłoszonego przez rząd brunszwicki oświadczenia, zachowuje sobie na przyszłość tak postąpić jak przystoi jemu g dności. Po odpowiedzi tej wydał hrabia Münster, minister hannowerski przy dworze angielskim pismo przeciw księciu, na które zapewne książe także publicznie odpowiedzieć. Trudno jest przewidzieć jaki będzie koniec tego poróżnienia. (G. S.)

—Goniec mówi w ten sposób o zmianie ministrów: W Anglii nie jest tak łatwo jak we Francji złożyć nowe ministerjum. Ministrowie angielscy mają dwa wielkie obowiązki: Podobać się muszą narodowi i nieprzyjaciółom jego. Nie mogą oni być zretelnymi, i gdyby niemi byli, musieliby się zrzec tego przymiotu. Potrzeba być nieco popularnym, aby mieć zdolność do rządzenia, a przeciwnie ministerjum, któreby tylko dobro kraju miało na celu, miałoby wnet przeciw sobie pierwsze osoby w parlamencie. — Według Globa mianowany będzie książe Wellington pierwszym ministrem, ale nie będzie miał żadnego departamentu; tytularnym zaś ministrem pierwszym, ma zostać lord Melvill.

—O to jest obszerniejsza wiadomość o dobytciu się wody do Tunellu, czyli podziemnej drogi pod Tamizą. — „W sobotę z rana, o godzinie 6, P. Brunel, syn, zszedł do otworu ze 100 robotnikami, w celu zmienienia tych, którzy tam przez noc pracowali. W pół godziny później rozeszła się w bliskości wieść, iż woda dobyła się do Tunellu, i że wszyscy w nim zostający poginęli. W tej chwili przybiegły żony i dzieci robotników prawie nagie, wołając swych mężów i ojców. Wśród tego żałośniego zdarzenia, ujrano nakoniec mnóstwo robotników tłumem z Tunellu, prawie bez tchu wypadających, kilku, a nawet i młody Brunel, omdleni, przez towarzyszy-

wyniesieni zostali. Odważny ten młodzieniec, chcąc ratować siedmiu nieszczęśliwych, którzy zginęli, wywichał sobie kostkę i niezawodnie sam byłby utonął, gdyby nie był tak dobrym pływakiem. Znajdował się właśnie w pierwszym sklepieniu, około 395 stop pod Tamizą; i chcąc postępować z robotą, już zaczęto odrywać deski z obu stron wspierające ziemię. Nagle usunęła się ziemia otworem około 6 cali w średnicy mającym, a to z taką gwałtownością, iż trzech ludzi oślepiła. Pan Brunel musiał skoczyć zrusztowania, i popłynąć do otworu, utraciwszy nadzieję, iż będzie mógł ocalić nieszczęśliwych. Wszyscy dążyli do otworu; pośpieszono do wschodów któremi zwykli schodzić zwiędzający, lecz nie można było otworzyć drzw, a ścisk był okropny. W trzy minuty tunel wodą był napełniony, aż po wejście do otworu, jak zwykle w czasie wezbrania morza. — Nazajutrz o północy, P. Brunel, ojciec, spuścił się w dzwonie nurkowym na miejsce przerwy wodnej w tunelu. Przerwa ta mieć może od 7 do 9 stop długości, a szerokości od 4 do 5. Szczęściem że na około otworu pozostało dwa brzegi ziemi twardej, co wiele pomoże aby glina potrafiła się w nowo łożę ustalić. P. Brunel i Gravatt, byli w wodzie przeszło godzinę, i podług zrobionych przez siebie dostrzeżeń, mają nadzieję nie tylko ostatecznie zamknąć przerwę, lecz nawet ukończyć to wielkie przedsięwzięcie, używając tego samego sposobu, co i wprzody, to jest zanurzając w miejsce otworu ramię z worami napełnionemi ziemią. Koszta będą wprawdzie wielkie; jest przecież nadzieja, że brak funduszy nie przeszkodzi do dalszego kończenia tej antreprzyzy, zwłaszcza gdy już prawie w połowie została dokonana. — W wilgą dnia tego nieszczęśliwego wypadku, ze wszystkich sześciu kłatek wzięto próbkę ziemi z pod łoża Tamizy, i zdawała się być doskonałą, chociaż próbka z kłatki nr. I, mniej od innych zaspakajała. Próbkę te starannie zachowane zostały." (G. H.)

HISZPANJA. — z *Barcelony*, dnia 8 Stycznia. — Sprawcami powstania katalońskiego są ci malkontenci, którzy za usługi w wojnie o niepodległość wielkich od rządu spodziewali się wynagrodzeń, a w nadziejach swoich omyleni zostali, usiłując oni teraz wymusić z bronią wręku, to, co im odmówiła sprawiedliwość. — Nie mogąc jednak ogłosić prawdziwych powodów buntu, użyli pozorów religji, iakoby zagrożonej w osobie sług swoich, a gdy i to nie otrzymało spodziewanego skutku, udali się do nieodrzeczności, i niedorzeczności im posłużyła. Ogłosili, że wspierają chęci królewskie. Na to imię, powstanie przybrało niebezpieczniejszy charakter i zagroziło nawet przedarciem się do Arragonji. Duch wysłanego przeciw nim wojska psuć się zaczynał; wojsko wyprawione w zamiarze bronięcia praw tronu, spotkało ludzi walczących także pod godłem tego imienia. Nieład stał się powszechnym; i trudno przewidzieć jak nieszczęśliwe miałyby skutki, gdyby sam monarcha przekonany o niebezpieczeństwie Katalonji, nie był osobiście do niej pośpieszył. Na widok jego, wojsko znalazło się jak zawsze wobec monarchy, i buntownicy pierzchnęli. Gdyby mieli byli ten cel, jaki im zagraniczne dzienniki przyznają, gdyby wspierało ich duchowieństwo swojemi milionami, powstanie w

kraju takim jak Katalonja, byłoby nierównie dłużej potrwało, a szczególnie przy tak wojowniczym i tak niespokojnym duchu mieszkańców. — Gdy zaś bunt uskromiony został zaraz od dnia pierwszego, przyszła więc i chwila wyjawień. Król Jmć rozkazał hrabiemu Espagna badać i sądzić obwinionych. Ze jednak procedura karna Katalonji technie zbytnią samowolnością, minister więc Calamarde, w imieniu króla, polecił zastosować prawa kastylskie jako łagodniejsze i przychylniejsze dla oskarżonych, a zatem mogące im podać wszelkie środki obrony. Miano jeszcze na uwadze i inny cel, to jest: odkrycia, przez śledztwo, istotnych sprawców zamieszek, którzy jeszcze niebyli znani. Kilku naczelników, ujętych z bronią w rękę, zginęło na rusztowaniu; dwóch czy trzech skazanych zostało na karę główną; pozostaje jeszcze do osądzenia dziewięciu zakonników, których sprawa się toczy. Fałszem jest, jakoby ktokolwiek z tych co korzystali z amnestji miał być rozstrzelanym a nawet przytrzymanym. — Głos publiczny mymieniał, jako głównych sprawców zamieszek, biskupów Tortozy i Vich. Jeden zdany i nieskażony sędzia, którego polityczne mniemania różnią się zupełnie od mniemania biskupów, dostał rozkaz roztrząśnienia ich postępowania; i pomimo całą jego surowość, dotąd nie wcale nie pokazało się na nich. — Przedsięwzięto teraz bardzo rozsądne środki dla uspokojenia tej prowincji. Szczególniej, zmniejszono oddziały ochotników królewskich. Odąd do korpusu tego będą mogli tylko należeć ojcowie rodzin i właściciele, lub też posiadający warsztaty, tudzież naczelnicy fabryk; gmin został wyłączonym. Wszyscy bezżenni, którzy tylko należeli do buntu, oddani będą do wojska linjowego, wielka liczba dobrowolnie podała się do służby. — Prócz tego, przedsięwzięto jeszcze ważne środki w porządku sądowym i rozdziale gruntów prowincji, a te środki mogą nadać więcej siły działaniom władzy i więcej tęgości administracji krajowej. Należałoby życzyć, aby je rozciągnięto i do reszty Hiszpanji, jako niemięj i urządzenie względem ochotników królewskich. Nakoniec, 20,000 wojska ściągnięto do Katalonji, w niej pozostanie: jest to wojsko wzorowe, doskonale opatrzone i wyćwiczone; żołd odbiera w gotówce. Wydatki dochodzą do 2,000,000 fr. na miesiąc, a przychody Katalonji, nawet w jej stanie dzisiejszym, wystarczają na to i wystarczają. — Taki jest prawdziwy obraz rzeczy. — Pan Calamarde, o którym tyle mówiono, sam jeden z ministrów, znajduje się ciągle przy królu. Jest to mała ale przebiegła figurka. Jego to wpływowi na monarchę przypisują wszystkie te roztropne środki, mające zapewnić spokojność Katalonji, i życzyliby należało, aby dokazał jeszcze zaprowadzenia w całej Hiszpanji nowych urządzeń względem ochotników królewskich, tudzież nowego wymiaru sprawiedliwości i praw gruntowych, na sposób przyjęty w owej prowincji. — (D. P.)

Wiadomości Naukowe.

Wyjątek z listu Polaka podróżującego w krajach słowiańskich.

(Ciąg dalszy.)

Co się tyczy stanu moralnego Madziarów, wieloby o

tém trzeba mówić, a my to tylko powiemy że w kraju Madziarów w którym człowiek nie ma praw człowieka skoro się nie urodził szlachcicem, stan moralny mieszkańców musi wzbudzać politowanie w przyjaciela ludzkości. Rzecz dziwna i przykład niespodziewany że reforma Madziarów wyznania kalwińskiego, tak mało dotąd okazała wpływu na ich moralność. Owszem, tu reforma zdaje się być zgubną dla moralności. Kalwini tutejsi wierzą w najwyższym stopniu w przeznaczenie, nad co nie niemoże być skodliwszego w życiu moralnem. — Dla tego to wszystkie tu więzienia są kalwinami zapełnione. I kiedy w Niemczech najściślej łączą się ewangelicy luterscy z kalwińskimi, tu zdają się raczej luteranie łączyć z katolikami. Sam Kalwinista stoi opodal tak pod względem wyznania jak narodowości. Nigdy się tu luteranie z kalwinistami, nie połączają! Ale i między samymi luteranami czyni wielki przedział narodowości. Gdzie Niemcy i Słowianie mają osobne kościoły, tam jeszcze zgoda jaka taka. Ale gdzie jeden kościół a tym gorzej gdzie jeden Pastor, tam pospolicie cierpieć musi naród słowiański. Czasem powstają walki: i tak właśnie się dzieje, że jedna gmina na dwie części, niemiecką i słowiańską podzielona, zacięty sama ze sobą bój wiedzie. Niemcy zawsze działają *offensive*, a Słowianie trzymają się *defensive*. Idzie pospolicie o to, w jakim języku mają być kazania i w jakim języku ma się oświecać młodzież.

Ale czas już abym coś o *Pescie* powiedział. Miasto to, świeżo po większej części i pięknie zabudowane, liczy do 60,000 mieszkańców. Dzieli się na stare miasto właściwie, i cztery otaczające je przedmieścia z których *Josefów* (*Josephstadt* lub *Vorstadt*) po większej części przez Słowaków zamieszkane. Wielka tu jest z resztą rozmaitość mieszkańców, najwięcej przecież Niemców, potem Słowaków i Serbów zwanych tu Rusnami bardzo wiele, dosyć Madziarów i Wołochów że nie spomnę Greków, Cyncarów (*Maudowołochów*) Żydów i t. d. — W sześciu kościołach odbywa się tu nabożeństwo słowiańskie, to jest w dwóch katolickich, w jednym unickim, w dwóch dysuniickich (z tych atoli jeden w Budzinie (czyli Ofen) i w jednym lutersko-ewangelickim. Tego ostatniego kaznodzieja słowiański jest pociechą moją. Jestto *Jan Kollar*, na większy dotąd poeta czesko-słowiański i w pierwszym rzędzie między wsłowiańskimi stojący. Jego poema sławy *Cera* należy do całego rodu słowiańskiego. Jego *Czytanka*, jego kazania są najwyborniejsze. Zna on różne dyalekty słowiańskie, i przełożył między innemi rzeczami *bajki Krasickiego*. Co to była za radość dla mnie kiedyś słyszał w *Pescie* dzieci słowiańskie deklamujące bajki naszego Krasickiego, a to nie tylko w przekładzie publicznie w szkołach, ale i w oryginale prywatnie po domach. — Nie rozumię żeby tu Polaków nie było i uczonych po polsku. Co ci powiem; Madziarki i wet, znające język słowiański, z łatwością uczą się polskiego i przy fort pianie śpiewają pieśni polskie, sprowadzając z wielkim kosztem ze Lwowa najnowsze nasze muzyki, śpiewu i języka plody. A to nie tylko tu w *Pescie* ale i na wsi. — Najzacnięjszy *Kollar* ułatwia mi tu wstęp do wszystkie-

go i we wszystkiém najchętniej objaśnia. Poznałem bibliotekę tutejszego uniwersitetu i narodowe węgierskie muzeum i wielu uczonych i dobrych ludzi pomiędzy Słowianami w ogólności, a Serbami w szczególności, którzy w Budzinie zaraz z drugiej strony Dunaju osobną część miasta zamieszkują mając tu swego biskupa i duchowieństwo, kościoły i szkoły i zatrzymawszy swój język i obyczaje. Liczą teraz w Węgrzech do 300,000 Serbów, a w samym Banacie do Węgier należącym do 200,000, tak iż do półmiliona jest ludności serbskiej w Węgrzech. Wszystkich Serbów pod tureckim i austriackim panowaniem z Bulgarami, Bośniakami, Czarnogórcami (którzy są wolni), Sławońcami, Dalmatyńcami, jest blisko 4,000,000. Zajmuję się tu historją, językiem i literaturą tego szczepu, czytam naukowe dzienniki w tym dyalekcie, codziennie robiąc nową znajomość i codziennie coś nowego dostając do czytania, i to to winno że dwie niedziele już bawiąc w *Pescie*, dziś dopiero piszę do was z *Pestu*. Gwałtem oderwałem się od literatury serbskiej, abym do was te kilka wierszy napisał.

Nie rozumię abym tu mieszkał u Madziarów lub Niemców: mieszkam u prawdziwej Słowianki ze stroju, obyczajów, języka a nade wszystko z rzadkiej dobroci. Osobliwość jest tu w domu matka, córka i prawnuczka już dorasta (wnuczka na wsi) a ponieważ siostra prawnuczki naszego domu jest na wsi za mężem i już ma dzieci; więc pani matka naszego domu jest już praprababką swoim praprawnuczeniom. Gdybyście widzieli jak ta praprababka jeszcze żywa i wesoła! ale troszkę niedosłyszysz. Prawnuczka piękna jak róża, słodka jak cukier, pilna jak *Arachne*; ale się trochę zmazdżrzyła, więc ni wielką ma u mnie łaskę. — Jadę wkrótce do Wiednia, stąd odebrawszy ratunek od opiekuńczego rządu, myślę wyjechać do Styrii, Karyntji, Karnioli czyli Krainy, gdzie miasto *Lublan* (*Laybach*) a potem do *Horwacki* (*Kroacji*) i nareszcie do *Dalmacji* i *Raguzy*, po słowiańsku *Dubrownik*. O cożby się tu dało zrobić gdyby były pieniądze. Można by najrzadszych nabyć rękopisów lub ich kopji, najpiękniejszych kart geograficznych, kostiumów słowiańskich i innych osobliwości. Bajki *np.* *Ezopa* po serbsku które teraz czytam, kosztują 40 reńskich srebrem, t. i. 160 zł. pol. z przyczyny, że *exemplarze* są bardzo rzadkie.

Widowiska w Stolicy.

Teatr. narodowy. Dziś opera *Dama biała*.
Menażerja zwierząt *P. Lehman* na *Nalewkach* w tyle ogrodu *Krasickich*.

Na *krakowskiem* przedmieściu pod *Nrem 411* gabinet fizyczny, optyczny i mechaniczny *P. Michault*